Rocznik XXII. Kraków, 1 kwietnia 1914. Nr. 7



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-go i 15-go

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ razem z „Naszą Chatą“ wynosi w Austryi na **rok: 5 koron** półrocznie **2 korony 50 halerzy. — Do Niemiec** i do innych krajów w Europie na rok **6 koron.** **Do Ameryki rocznie 2 dolary. — Zmiana adresu 20 halerzy.**

NUMER OJEDYNCZY RAZEM Z „NASZĄ CHATĄ“ 20 HALERZY.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

Do każdego numeru „Nowego Dzwonka“ dodaje się jeden numer

„Naszej Chaty“

Powrotna fala.

W lutym i w marcu przejeżdżały przez Kraków codzień pociągi kolejowe z tysiącami robotników, zdążających na „Saksy“ przez Mysłowice i Bogumin.

Wnet jednak można było widzieć na ulicach Krakowa wynędzniałe twarze wielu z tych, co niedawno z nadzieją zarobku jechali w świat. Wrócili o żebraczym chlebie ze „Saksów“ i opowiadali, że tysiące robotników czeka w Boguminie i Mysłowicach na ajentów pruskich, którzyby ich do pracy zakontraktowali — a ci ajenci wcale się do nich nie spieszą — gdy się zaś zjawią, to naumyślnie późno, gdy już głód dobrze się da we znaki czekającym na pracę robotnikom, wtedy wybierają z nich co zdrowszych i silniejszych i wynajmują za zapłatę jak najniższą.

Inni, nie wynajęci, czekają dalej, a gdy się im zupełnie wyczerpią zasoby pieniężne, jakie sobie na drogę wzięli, wracają sami piechotą do rodzinnej wioski, a kto wracać nie chce, tego Prusacy bezlitośnie wyrzucają za granicę.

Mimo to napływają dalej nowe rzesze robotnicze, które czeka ten sam los smutny, co i poprzednich wędrowców.

A los to bardzo przykry Na gościńcach w Niemczech spotkać można dużo naszych galicyjskich robotników, którzy nie czekali w Mysłowicach, lecz pospieszyli sami do Niemiec za robotą.

Ludzie ci poniewierają się tam 2—3 tygodnie, a kiedy wydadzą ostatni grosz, potem, wyczerpani głodem, wracają i odpoczywają w przydrożnych rowach, gdzie niejeden kończy swój biedny żywot.

Dużo tu zawinili najpierw naganiacze, którzy lud do wychodźtwa nakłaniają, winni też sobie wychodźcy sami, że nie słuchają przestróg uczciwych gazetek i puszczają się na „Saksy“ na ślepo, bez zawartych poprzednio kontraktów, a najwięcej winny tu kraj i rząd, że nie opiekują się wychodźcami, jak należy i nie stworzą w kraju takich warunków życia, aby nasz lud nie potrzebował szukać zarobku za granicami kraju.

Dopiero w ostatniej chwili, kiedy

z Niemiec nadszedł krzyk rozpaczy naszych wychodźców, wyjechał z Krakowa z polecenia władz rządowych, delegat namiestnictwa, p. Fedorowicz, na granicę pruską, by się zaopiekować powracającymi zgłodniałymi robotnikami.

Biedakom tym, z którymi niedawno całe pociągi wracały przez Kraków, dawano na stacyi w Krakowie chleb i herbatę. Dziękowali serdecznie za ten posiłek i opowiadali ze łzami w oczach, ile się w Niemczech nacierpieli i jaka nędza czeka ich po powrocie do domu.

Co roku powtarza się ta historya, tylko po inne lata w mniejszych — niż obecnie — rozmiarach; co roku dużo wraca ze „Saksów" w nędzy i o głodzie, a mimo to w roku następnym znowu tysiące tam jadą, jedni rzeczywiście z potrzeby, dla zarobku, większa jednak część, zwłaszcza młodzież płci obojej, jedzie na „Saksy", aby ujść z pod oka rodziców i prowadzić tam hulaszcze, często i rozpustne życie.

Dowiedzionem już jest, ze zarobki na „Saksach" wcale nie zbogaciły naszego ludu, bo wychodźcy, powróciwszy do domu, przepuszczają je na hulatyki i pijaństwo, a szerzą przytem po wsiach zgorszenie, jakiego dawno nie było. „Saksy" nie ratunk em, lecz nieszczęściem są i zgubą dla naszego ludu.

Rada państwa — odroczona.

Dnia 17 marca br. ogłosił prezydent ministrów hr. Stüergkh, że z upoważnienia cesarskiego zostaje Rada państwa o d r o c z o n ą.

Powodem tego zarządzenia i rozpuszczenia posłów na zieloną trawę była obstrukcya posłów czeskich. Czesi zaś dlatego w Radzie państwa robili obstrukcyę — bo chcą zmusić przez to rząd, aby ten skłonił Niemców, zamieszkałych w Czechach do zgody z Czechami i do pewnych dla nich ustępstw w różnych sprawach krajowych.

Teraz rząd będzie rządził bez Rady państwa, a więc na podstawie paragrafu 14. Na mocy tego paragrafu wyda rząd rozporządzenie o podwyższenie poboru rekruta o 31 tysięcy głów, i o zaciągnięcie pożyczki 480 milionów na budowę kolei w Bośni.

Odroczenie potrwa do jesieni — być jednak może — iż w maju zwoła rząd Radę państwa na próbę, lecz wobec nieustępliwości Niemców względem Czechów — Czesi zapewne nie odstąpią też od obstrukcyi — i próba się nie uda.

Powszechnie sądzą, że obecna Rada państwa zostanie w jesieni rozwiązaną i rozpisane będą na luty 1915 nowe wybory.

Prusackie rządy w kościele.

W zeszłym miesiącu zdarzył się w Berlinie niesłychany wypadek w dzielnicy moalickiej, gdzie mieszka przeszło 7 tysięcy Polaków.

Gdy pewnej niedzieli przyszli do kościoła św. Pawła polscy rodzice w liczbie 2 tysięcy z dziećmi swemi, które miały w tym dniu przystąpić do pierwszej Komunii świętej. OO. Dominikanie zarządzający tymże kościołem, nie przypuścili dziatwy polskiej do Stołu Pańskiego i kazali tak dzieciom, jako i ich rodzicom wyjść z kościoła.

Rodzice polscy — rzecz jasna — wyjść nie chcieli — wtedy wkroczyła do kościoła policya i przemocą wyrzucała z niego Polaków.

Powstał w kościele płacz i jęk, ale barbarzyńscy Prusacy na to nie zważali, i niebawem kościół opróżnili i zamknęli.

Głównym powodem tego łajdackiego postępku było podobno to, że dzieci polskie przygotowywał do Komunii świętej nie **ksiądz niemiecki i nie poniemiecku, ale polski nauczyciel, po polsku. Wprawdzie księża** polscy egzaminowali przed Komunią dziatwę polską i orzekli, że jest całkiem dobrze przygotowaną, ale władze pruskie szukały tytlko okazyi, by wywrzeć swój gniew na Polakach.

OO. Dominikanie, którzy nie przypuścili dziatwy polskiej do Komuni i kazali Polakom wynosić się z kościoła, zrobili to — jak piszą niektóre gazety — na żądanie

świeckich władz pruskich, cała więc wina za ten barbarzyński czyn spada na władze pruskie; mimo to księża katoliccy nie powinni byli słuchać tu rządu, bo w takich wypadkach trzeba słuchać Boga i Kościoła, a nie bestyalskiego rządu pruskiego.

Sprawa ta zapewne oprze się o Rzym.

Skutki bojkotu w Królestwie Pol.

Żydowskie pisma wychodzące w Królestwie, a zwłaszcza gazeta „Leben" (Życie) z żalem rozpisuje się o skutkach, jakie za sobą pociągnął bojkot, czyli omijanie przez chrześcijan sklepów żydowskich w Lublinie.

Kilku handlarzy żydowskich musiało w tem mieście zwinąć swe przedsiębiorstwa, natomiast niema prawie tygodnia, w którymby nie otworzono jakiego nowego sklepu chrześcijańskiego.

Szczególnie niebezpieczne są dla żydów hurtownie chrześcijańskie, bo z chwilą ich otwarcia drobni kupcy chrześcijańscy omijają hurtownie żydowskie i zaspokajają swe potrzeby w hurtowniach chrześcijańskich.

Rozumie się, że przez to upadają hurtownie żydowskie — i handel przenosi się coraz więcej w ręce chrześcijańskie.

I kiedyż u nas tak będzie? Zdaje się, że długo nam jeszcze przyjdzie czekać na przebudzenie nasze, bo u nas polityka nieszczęsna, uprawiana przez niesumiennych agitatorów, pochłania całe nasze życie społeczne i zasłania przed nami niebezpieczeństwo żydowskie.

Rozboje socyalistyczne.

W fabryce tytoniu w Winnikach pod Lwowem grasują od szeregu lat socyaliści, popierani po cichu przez dyrekcyę fabryki, która dla miłego „spokoju" pozwala im na bałamucenie robotników.

Część jednak robotników i robotnic poznawszy się na czerwonych towarzyszach, nie chce iść z nimi i założyła sobie „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników".

Ma się rozumieć, że socyały nie mogą znieść tej chrześcijańskiej organizacyi i prześladują jej członków w przeróżny sposób. A gdy przy niedawnych wyborach do Kasy chorych stracili poważną część głosów, postanowili draby socyalistyczne gwałtem i rozbojem zniszczyć organizacyę chrześcijańską.

We czwartek dnia 12 marca po wyjściu z fabryki napadli oni bez powodu na robotnice katolickie, obrzucili je błotem i kamieniami i do późnej nocy urządzali awantury po ulicach miasteczka.

W poniedziałek 16 marca znowu pod przewodnictwem prezesa organizacyi socyalistycznej, Szkaradka, wtargnęli na zgromadzenie robotników grupy „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" i tu wywołali awantury, którym dopiero położył kres komisarz rządowy i żandarmerya.

Pomimo rozwiązania zgromadzenia odbyło się bardzo poważne i liczne zebranie poufne Grupy we własnym lokalu, na którem referenci, a mianowicie ks. Szukalski, pp. Puchałka i Olszewski w słowach dosadnych przedstawili robotę socyalistyczną, wychodzącą na szkodę ogółu robotników. Podczas tego zgromadzenia nie ustawały jednak ataki socyalistów, którzy z poza parkanów sąsiednich realności rzucali kamieniami na zgromadzających się i przechodniów.

Zachodzi obawa, że takie awantury wywoływane przez socyalistów, mogą spowodować zamknięcie fabryki i przez socyałów setki osób straciłyby w tych ciężkich czasach zarobek.

Oto wolność socyalistyczna!

Różne żydowskie łajdactwa.

Od pewnego czasu dzieją się w Królestwie jakieś niezwykłe rzeczy. „Gazeta Poranna" donosi o następujących faktach: Co tydzień dowiadujemy się o okradzeniu jakiegoś sklepu polskiego bądź prywatnego, bądź spółkowego. Świeżo takiej kradzieży na szerszą skalę, dokonano w Błoniu.

Istnieje tam od pięciu lat sklep spożywczy Stowarzyszenia współdzielczego

„Zachęta“. Sklep rozwija się doskonale, a spółka razem ze sklepem spożywczym miała w 1913 roku 33.000 rubli obrotu.

Walne zebranie odbyło się w pewną niedawną niedzielę przy udziale 25 wspólników. Dowiedziano się ze sprawozdania zarządu, że sklepy przyniosły 700 rubli czystego zysku, z którego przeznaczono 6 procent dywidendy od udziałów i 7 procent dywidendy od wybranego towaru.

Znamienną jest rzeczą, że przed zebraniem rocznem żydzi głosili po mieście, że sklep bławatny musi upaść.

W dwa dni po zebraniu niewyśledzeni dotąd sprawcy dokonali włamania i skradli ze sklepu bławatno-galanteryjnego różnych towarów na sumę 1.861 rubli, oprócz tego zabrali z kasy w sklepie spożywczym 39 rubli gotówką i za 13 rubli marek. Złodzieje zabrali najcenniejsze i najdroższe towary.

Żydzi błońscy rozpuszczają obecnie pogłoskę, że tu zarząd sam dopuścił się kradzieży, by nie potrzebował wypłacać dywidendy wspólnikom. Członkowie zarządu sklepu mają wytoczyć dwom najwięcej znanym oszczercom żydowskim procesy o obelgę.

Podobnych włamań i kradzieży w sklepach chrześcijańskich dokonano w ostatnim czasie cały szereg. Poszkodowanymi zawsze są chrześcijanie. Jest w tem ręka żydowska. Widocznie wynaleźli taki nowy sposób szkodzenia katolickim kupcom. Pomagają im przy tem ciemne szumowiny..., ma się rozumieć nie za darmo...

* * *

— W Krzemieńcu popisywał się tymi czasy grą na fortepianie małoletni żydek, Dawid Worobiejczyk, rozkrzyczany przez swych współrodaków jako „cudowne“ dziecko.

Niestety los złośliwy spłatał bolesnego figla. Podczas, gdy „cudowny“ dzieciak wykonywał wobec publiczności bardzo trudny koncert, zaczął kichać, zmuszony więc był odjąć ręce od klawiszów, by utrzeć sobie nosa.

Lecz jakież było zdziwienie publiczności, gdy zauważono, że pomimo, iż żydek nie dotykał rękami klawiszów, fortepian w dalszym ciągu grał w najlepsze. Okazało się ,że w fortepianie ukryty był mechanizm, który wykonywał sztuki, podczas gdy mały Dawidek dla pozoru tylko przebierał palcami po klawiszach.

Oburzona za oszukaństwo publiczność zażądała zwrotu pieniędzy i chciała obić pomysłowego żyda, ojca, który dla geszeftu w ten sposób wykierował swego małego Dawidka na wielkiego muzyka.

* * *

— Z Łodzi donoszą: Od dłuższego czasu do gubernatora piotrkowskiego i policmajstra miasta Łodzi (w Królestwie), napływały skargi, że w halach sprzedawana jest wydymana cielęcina, zabroniona surowo przez władze. Na skutek tego gubernator piotrkowski polecił dokonać rewizyi w 40 sklepach, jakie handlują cielęciną we wzmiankowanych halach na Starem Mieście.

Zarządzona rewizya trwała kilka godzin. Niektórzy żydzi zamknęli sklepy i uciekli. Policya siłą otworzyła sklepy, wezwawszy ślusarzy. We wszystkich sklepach skonfiskowano 426 sztuk bitych cieląt wartości z górą 5.000 rubli.Cielęta zabrano na furmanki. Wezwana komisya znalazła wydymaną cielęcinę szkodliwą dla zdrowia ludzkiego i kazała ją spalić.

Na progu doli.

Okręt z wychodźcami zawija do portu nowojorskiego.

Przez kołowrotki przechodzą dziesiątki, setki wychodźców. I wnet dzielą się na dwie kategorye: jedni z twarzami radosnemi, promienieją nadzieją; inni — smutni, przerażeni. Przy pierwszym kroku na ziemi „obiecanej“ spotyka ich zawód, albo obawa zawodu.

Znaleźli się między „zatrzymanymi“.

Biorą smutnie tobołki i odchodzą do oddziału dla „zatrzymanych“, których czeka „specyalne badanie“. Tam cała komisya bada, czy emigranci odpowiadają

wszystkim warunkom, wskazanym w przepisach emigracyjnych, orzekają, kto ma być na czas dłuższy zatrzymany, do czasu wyświetlenia położenia, a kto ma być odesłany z powrotem do Europy.

Badanie wreszcie ukończono. Kto odpowiada wszystkim warunkom, wymaganym od emigrantów, ten odjeżdża pociągiem emigranckim. Reszta udaje się do domu „zatrzymanych, aby tam czekać na dalszą decyzyę. Wysłano już telegramy do przyjaciół i rodzin zatrzymanych i urząd emigrancki czeka na odpowiedzi.

W „domu zatrzymanych“ na długich, drewnianych ławach, przy prostych stołach, siedzą przygnębieni wychodźcy, rozmawiając z sobą lub patrząc tępo w przestrzeń.

Nie bardzo rozumieją, co się dokoła nich dzieje. Nikt im tego dokładnie nie wyjaśnił, a tych kilka pytań przy badaniu przez komisyę nie wystarczyło, by mogli połapać się w położeniu. Nie mają kogo wypytać się, co ich czeka, co się z nimi stanie. Do dozorców, którzy postępują z wychodźcami jak z aresztantami, nie chcą się zwracać.

Drzwi się otwierają i wchodzi urzędnik, zagląda w twarze, jakby chciał z nich wyczytać uczucie. Zatrzymuje się przed płaczącą kobietą. Zapytuje ją w kilku językach, wreszcie na słowa polskie „Co to wam matko?“ — otrzymuje odpowiedź:

— Mąż mi umarł na okręcie. Pochowali go w morzu. Teraz mnie tu zamknęli i nie wiem, co się ze mną stanie!

Urzędnik przyrzeka, że co będzie mógł, to dla niej zrobi.

Wnet dokoła się zbiera tłum wychodźców. Każdy pragnie się dowiedzieć, co z nim będzie. Urzędnik wszystkich pociesza, uspokaja.

Siedzi matka z dwiema dorastającemi córkami. Mąż pracuje na kolei w Galicyi. Bał się porzucić robotę na niepewne, więc wysłał żonę z dziećmi naprzód, aby zobaczyła, co i jak. Jak im się w Ameryce spodoba przyjedzie za niemi. Teraz ją tu zatrzymano.

Gdyby była wiedziała, że nie każdego do Ameryki puszczają, byłaby się tak nie spieszyła. Znajomi, do których jedzie, nie ostrzegli jej. Pewnie i sami nie wiedzieli o nowych porządkach.

Młoda dziewczyna, samotna, siedzi zapłakana. Gdy ją urzędnik zagadnął,rozwodzi skargę na agentów emigracyjnych, którzy pieniądze wziąć potrafią, ale dobrej rady nie dadzą. Ma narzeczonego w Ameryce. Czekają na siebie już siedm lat. I teraz, gdy już jest na tej samej ziemi, wtrącono ją do tej ciemnej izby, do tego więzienia! Była kucharką w bogatych domach, przyzwyczajona jest do porządku i czystości, a tu jak jest! Zaduch, jak w szpitalu... A jedzenie? Ochłapy jakieś na poszczerbionych talerzach. Pies by tego tam, w domu, nie tknął. A noce? — okropne! Łóżka prawie same chodzą od robactwa rozmaitego. Chciałaby choć dostać ręczną walizkę, zostawioną na przystani. Ma tam grzebień i ręcznik i mydło, a jakże się bez tego obyć można?

Inna dziewczyna nie ma nikogo w Ameryce. Sama przyjechała — po szczęście. Podobno w Ameryce brak sług — myślała, że znajdzie zaraz obowiązek i będzie pracować uczciwie. A tu podobno dziewczynom samotnym wstęp wzbroniony! Co teraz pocznie?

Takie pytanie zadaje sobie ten i ów — i rozpacz go chwyta i żal, że nie słuchał w kraju dobrej rady ludzi uczciwych — lecz poszedł za podszeptem ajentów, i dziś za to tak ciężko pokutować musi, bo albo musi wracać do kraju — albo puszczony na ląd amerykański, zazna srogiego głodu i nędzy — zanim na chleb zarobi.

Z kraju i ze świata.

Ostrzeżenie Wydziału krajowego.

Wydział krajowy na wieść o nędzy naszych wychodźców w Mysłowicach i Boguminie, wysłał tam swego urzędnika i dał mu polecenie udzielania wsparć bezrobotnym i głodnym robotnikom.

Zarazem Wydział krajowy ostrzega robotników, zamierzających udać się na robotę poza granice kraju, aby przed Wielkanocą bezwarunkowo stron ojczystych nie opuszczali, bo obecnie na „Saksach“ już niema wcale braku robotnika — więc wyjeżdżający przed Wielkanocą narażą się na głód i nędzę.

Rusini ani myślą o zgodzie.

W maju ma być ponownie zwołany Sejm galicyjski, aby uchwalić jeszcze niektóre ważne sprawy. Gazety ruskie i posłowie ruscy głoszą, że obecny Sejm nie powinien już być zwołany, gdyż to jest Sejm polski i czynią też u rządu zabiegi, by Sejmu nie zwoływał, lecz rozwiązał go i rozpisał nowe wybory na podstawie uchwalonej niedawno reformy wyborczej.

Gazeta ruska „Diło“ pisze, że bajką jest, jakoby między Rusinami a Polakami panowała już zgoda narodowa.

AUSTRYA I WĘGRY.

Cesarz niemiecki Wilhelm bawił w marcu przez jeden dzień w Wiedniu w przejeździe na wyspę Korfu, koło Grecyi, gdzie ma swój zamek. Przy tej okazyi złożył wizytę cesarzowi austryackiemu. Niemieckie gazety piszą, że i ta wizyta jest dowodem ścisłego przymierza między Austryą a Niemcami.

Zwycięstwo chrześcijańsko - socyalnych we Wiedniu. W zeszłym miesiącu odbywały się we Wiedniu wybory uzupełniające 58 radnych do Rady miejskiej. Chrześcijańsko-socyalne stronnictwo zdobyło 55 mandatów, a więc odniosło wspaniałe zwycięstwo.

Z INNYCH PAŃSTW.

Rosya zbroi się dalej. Stan pokojowy armii rosyjskiej podwyższony został o 160 tysięcy ludzi, to jest na 1 milion 700 tysięcy.

Na tajnem posiedzeniu Dumy rosyjskiej z ministrami obradowano nad sposobami wystarania się o nowe pieniądze na powiększenie armii i floty.

Jenerał-gubernatorem warszawskim w miejsce zmarłego Skałłona, mianowany został jenerał Żyliński.

Niemcy. Z Wielkopolski nadeszła pomyślna wiadomość. Odbył się tam wybór do parlamentu niemieckiego w okręgu szamotulsko-międzyrzeckim z powodu rezygnacyi z poselstwa hr. Mielżyńskiego. Wybrany został Polak: Ks. prałat Kłos, redaktor „Przewodnika katolickiego“.

Zbrojenia Francyi. Parlament francuski uchwalił projekt ustawy, upoważniającej ministerstwo wojny do użycia dwóch miliardów franków jednorazowo na potrzeby armii.

Na wojnę domową zanosi się w Anglii. Trzy razy uchwaliła Izba posłów równouprawnienie i samorząd dla Irlandyi, której mieszkańcy, jako katolicy, srodze byli dawniej przez protestancki rząd angielski prześladowani i pozbawieni wszelkich praw.

Obecna Izba posłów usunęła tę krzywdę i daje Irlandczykom równe prawa z Anglikami, ale niestety część Anglików luterańskich, zamieszkujących w Irlandyi prowincyę Ulster, nie chce tego równouprawnienia przyznać Irlandczykom i zapowiada wojnę przeciw rządowi.

Zaciekli Ulsteranie zebrali podobno 100 tysięcy ochotników na tę wojnę. Rząd angielski jest w wielkim kłopocie, tem bardziej, że wielu oficerów nie chce walczyć przeciw rewolucyonistom z Ulsteru i zgłosiło wystąpienie z wojska. Minister wojny podał się też do dymisyi. Taka to jest zaciekłość protestancka.

ROZBIÓR AUSTRYI!

Jedna z gazet rosyjskich puściła niedawno w świat wiadomość, że rosyjski minister wojny Suchomlinow bawiąc w roku ubiegłym w Berlinie, przedłożył cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi projekt sojuszu z Niemcami dla podziału Austryi i że cesarz niemiecki na ten projekt się zgodził.

Według tego projektu Rosya zabrałaby Galicyę, Niemcy prowincye niemieckie, Włochy południowy Tyrol, Tryest i inne miejscowości z ludnością włoską, a południowe kraje słowiańskie zabraliby Słowianie z Bałkanu. Węgry i Czechy zostałyby samodzielnemi państwami.

Być może, iż Moskale i Prusacy mają takie niegodziwe pragnienia co do Austryi — ale Austrya, dzięki Bogu, jest jeszcze dość silną, aby te szatańskie plany swych sąsiadów pokrzyżować i udaremnić. Pomogą jej w tem Polacy.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. W dniu św. Józefa, dnia 19 marca, jako w dniu swoich imienin ze chrztu, przyjmował Ojciec św. w południe swoje siostry, kuzyna i kuzynki swoje, którzy mu złożyli życzenia. Również urzędnicy Watykanu złożyli życzenia. O godzinie 12 przyjął Papież Kardynałów.

Jubileusz kapłański J. Eksc. Księdza Biskupa Pelczara. Dnia 17 lipca b. r., mija lat pięćdziesiąt, gdy Dostojny Arcypasterz przemyskiej dyecezyi przyjął święcenie kapłańskie. Dla Niego jubileusz to złoty, chwila i rzewna ogromnie, bo wspomnienie to przecież najszczęśliwszego dnia w życiu.

W dniu tym uroczystym i dla najczcigodniejszego Jubilata i dla całej Jego dyecezyi, powinni połączyć się wszyscy wierni dyecezyi przemyskiej, by wyrazić Mu cześć swoją i przywiązanie, jakie winni żywić dla swego Arcypasterza i życzenia gorące, by Bóg dobry zachować Go raczył w lata najdłuższe dla Swojej chwały i dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Z Częstochowy. Władze rosyjskie pozwoliły wstąpić do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze X. Mieczysławowi Małynisowi, dotychczasowemu wikaryuszowi z Wilna. Od roku jest to już piąty z rzędu kapłan kandydat do zgromadzenia OO. Paulinów. Poprzednio wstąpił

ks. S. Szawaryn, ks. B. Dudziński, ks. R. Branik i ks. S. Paszkiewicz.

— Choroba przeora. 85-letni przeor klasztoru jasnogórskiego O. Justyn Weloński ciężko zaniemógł i został już zaopatrzony Sakramentami świętymi.

Prześladowanie katolików na Litwie. Rosyjskie (prawosławne) władze duchowne na Litwie wydały rozporządzenia, aby w cerkwiach prawosławnych uroczyście wyklinano osoby przechodzące z prawosławia na katolicyzm.

W Meksyku zamordowali powstańcy w stanie Taraulipas 5 księży katolickich, a kilku trzymają w więzieniach.

Rozmaitości.

Pobór rekruta odbędzie się w tym roku między 22 kwietnia a 20 czerwca.

Śmierć z głodu. Do Lwowa przyjechała tymi dniami z Prus, nie dostawszy tam roboty, zarobnica Katarzyna Hulakowa z dwojgiem dzieci: czteromiesięcznem i trzyletniem. W drodze z dworca do miasta padła Halukowa nieprzytomna na ulicy. Zawezwane pogotowie ratunkowe przyprowadziło ją do przytomności i odwiozło wraz z dziećmi do szpitala powszechnego. W drodze zeznała Halukowa, że wybrała się na zarobek do Prus i około dwa tygodnie, czekając na granicy,, nic nie jadła. W szpitalu mimo natychmiastowej pomocy, Halukowa zmarła, a w chwilę później zmarło jej czteromiesięczne dziecko. Drugie trzyletnie dziecko zdołano uratować.

Straszny wypadek zdarzył się w Stryszowie koło Kalwaryi Zebrzydowskiej. Córka właściciela Stryszowa, 19-letnia panna Stanisława Łubieńska, dowiedziała się po godzinie 9 wieczór, że we wsi zachorowała niebezpiecznie pewna kobieta. Panna Łubieńska postanowiła swoim zwyczajem pospieszyć natychmiast chorej z pomocą. Wybrała najkrótszą drogę przez park dworski, przecięty torem kolejowym. W pospiesznej drodze wśród ciemności pośliznęła się na wysokim nasypie kolejowym i upadła na szyny, gdzie najechał na nią pociąg kolejowy, zadając śmierć na miejscu.

Rodzice, zaniepokojeni nieobecnością córki, zarządzili poszukiwania i odnaleźli zwłoki. — Straszna śmierć ukochanej córki jest ciężkim ciosem dla nieszczęśliwych rodziców i rodziny; wiadomość też o nieszczęściu wywołała głęboki żal wśród otoczenia i znajomych, a także wśród ludu wiejskiego, którego była troskliwą, pełną poświęcenia opiekunką, i tego poświęcenia padła ofiarą.

Na szubienicę skazał sąd przysięgłych w Krakowie: Kobrzyńskiego i Gackiewicza, Łyżwińskiego zaś na 18 lat więzienia, a Krajewskiego na 12 lat. Zbrodniarze ci zamordowali w jesieni roku zeszłego dla rabunku ś. p. Świszczowskiego, kierownika księgarni Gebethnera w Krakowie.

Wybryk natury. Z Drohobycza donoszą: W pobliskiej Wolance powiła żona tamtejszego kupca Eidmanna pięcioro żywych dzieci, które jednak w ciągu następnego dnia zmarły. Troje noworodków było płci żeńskiej, dwoje zaś męskiej. Matka ma się zupełnie dobrze.

Jacyś bandyci włamali się w nocy we Lwowie do biura firmy Leinkauf i zabrali 20 tysięcy koron.

Za naukę języka polskiego. W Wasylkowie gubernator skazał na miesiąc aresztu nauczycielkę i na dwa tygodnie właściciela domu i 16-ro rodziców za udzielanie dzieciom nauki języka polskiego.

Straszna zbrodnia. We wsi Figetów w powiecie radomskim, Helena Kułkowa, lat 31, wałkiem od maglownicy zabiła dwoje swoich pasierbów, Annę lat 12 i Jana lat 5. Trupy położyła za piecem, obłożyła słomą i podpaliła, w celu ukrycia zbrodni. Los jednak zrządził, iż przechodzący w tym czasie sołtys wspomnianej wsi zauważył ogień, wydobywający się z chałupy i w zarodku ugasił, przyczem odkrył straszną zbrodnię. Kułkowa zamierzała uciec, lecz wysłana pogoń schwytała ją na stacyi Jedlnia. Zbrodniarkę, która tłomaczyła się, że zabiła dzieci za „nieposłuch“, osadzono w więzieniu radomskiem.

Omal nie pogrom. W Łucku (pod Moskalem) wyłowiono ze Styru trup chłopaka, który z początku wzięto za żydowski. Żydzi odprawili nad nim swoje modły, ale znalazłszy na nim krzyżyk, ze zgorszeniem wyrzucili topielca na drogę. Tłum chrześcijan chciał już ruszyć na żydów, lecz powstrzymała go policya.

Załóg w Chicago. Sąd w Piotrkowie otrzymał z Chicago telegraficzne wezwanie, aby przysłał fotografię Stanisława Załoga, jednego z głównych sprawców zbrodni na Jasnej Górze, który uciekł do Ameryki i został przed paru dniami poznany przez pewną osobę z Królestwa. Obecnie aresztowano osobę, którą policya chicagowska uważa za Załoga.

Ostatni z rodu Kościuszki. W Kobryniu na Litwie pochowano w niedawnych dniach 26 lat liczącego Mirosława Kościuszko - Siechwowickiego, który był ostatnim z rodu Tadeusza Kościuszki.

Przeciw obcokrajowcom w Królestwie. Według ustawy obowiązującej w Królestwie od r. 1887, obcy poddani nie mogą posiadać nieruchomości po wsiach, zarządzać niemi, ani ich dzierżawić. Władze rosyjskie postanowiły obecnie przystąpić do zbadania, czy nie zdarzają się wykroczenia przeciw temu postanowieniu. Osoby, które będą przekonane o posiadanie, dzierżawienie lub zarządzanie majątkami ziemskiemi, a są obcymi poddanymi, otrzymają termin odstąpienia od swych praw a w razie, gdyby do niego się nie stosowały, będą do tego zmuszone. Jasna rzecz, że Moskalom chodzi tu

głównie o wydalanie Polaków z zaboru austryackiego.

Oburzające rozporządzenie. Rada miasta Oberhausen we Westfalii postanowiła, iż napisy na kamieniach grobowych muszą być koniecznie w języku niemieckim, a dopiero dodatkowo może być także wyryte i tłomaczenie polskie. Więc nawet po śmierci Niemcy nie zostawiają w spokoju ludzi, których za życia prześladowali.

Tajemnicza choroba we wsi tyrolskiej. — W małej miejscowości Pocciachio liczącej 200 mieszkańców, zachorowało w tych dniach równocześnie 20 osób na nieznaną chorobę, która się w ten sposób objawia, że utworzą się na ciele czarne plamy lub kropki przy silnej gogorączce. Na chorobę ową 4 osoby już zmarły.

Okropna katastrofa okrętowa wydarzyła się w zatoce weneckiej 20 marca. Zaledwie parowiec miejskiego towarzystwa okrętowego z mniej więcej 80 osobami oddalił się o 200 metrów od stacyi Santa Elizabeta na wyspie Lido, zderzył się on z torpedowcem. Chwila rozpaczliwa! Parowiec został rozerwany na dwie części i znikł pod wodą w przeciągu kilka sekund, porywając ze sobą większą część podróżników, którzy, nic złego nie przeczuwając, siedzieli sobie wygodnie w kajucie. W mgnieniu oka marynarze torpedowca rzucili się na ratunek tonącym, lecz niestety mimo największych wysiłków zdołali tylko niewielu uratować. Powodem katastrofy, wedle zeznania jednego z wyratowanych, miała być nieuwaga sternika, który się przypatrywał, wraz z załogą, lotowi aeroplanu.

Upadek socyalistów. Na ostatniem posiedzeniu zarządu socyalistycznych stowarzyszeń zawodowych, odbytem w Berlinie, stwierdzono, że od czerwca 1913 roku rozpoczął się stały upadek ilości członków. Oficyalnie wystąpiło ze stowarzyszeń 48 tysięcy członków, nieoficyalnie przeszło 100 tysięcy.

Powodzie. Wskutek ulewnych deszczów, wystąpiły na Węgrzech z końcem marca rzeki Cisa i Bodnok i zalały wiele miejscowości.

Z południowej i zachodnio-południowej Francyi nadchodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach, do których przyczyniła się burza. — Rzeka Adour wystąpiła z brzegów i zalała wielkie obszary ziemi nad nią położone, tak iż o uprawie tegorocznej ani mowy być nie może. Kilka łodzi rybackich z portu Lorient utonęło. Woda wyrzuciła trupa nieznanego marynarza, a piorun zabił w pobliżu La Rochelle kobietę i dwóch jej synów. Załoga łodzi rybackiej składająca się z 6 ludzi, utonęła.

Wylewy wody Renu i Maas dały także odczuć w Holandyi. Wielkie obszary ziemi stoją pod wodą, a liczne wsie i miasteczka zupełnie zalane. Władze rozporządziły ogólne wzmacnianie tam. Woda pod Grave przerwała tamę i do miejscowości zagrożonej przybyły oddziały żołnierzy z Nymwegen, aby pomagać włościanom około wzniesienia tamy.

Straszna burza szalała w nocy z 12 na 13 marca na morzu Azowskiem w prowincyi Kubańskiej. Wskutek zetknięcia się nad morzem dwóch prądów powietrza powstał huragan i trąby wodne, które zbliżyły się do brzegu i zalały wybrzeże na kilka mil wzdłuż.

Woda zalała liczne kolonie robotnicze, w których zginęło przeszło tysiąc robotników. We wsi Kozackiej Achtyrskaja fale porwały 200 śpiących nad wybrzeżem robotników; wszyscy zginęli.

W Atuszewskaja zawaliło się 380 domów. Depesze z Władykaukazu i Gorożnego na Kaukazie donoszą o podobnych wypadkach. Orkan przyniósł z sobą ogromne masy kurzu, tak, że zapanowała ciemność. Później począł padać śnieg, który przeczyścił powietrze.

Trzęsienie ziemi i głód w Japonii. Dnia 17 marca nawiedziło trzęsienie ziemi 4 okręgi w Japonii. Zawaliło się 435 domów a 83 osób zostało zabitych. W okręgu Senkoku zawaliło się 387 domów, a 78 ludzi bądź zginęło, bądź odniosło ciężkie rany.

Wskutek klęsk, jakie nawiedziły Japonię w roku zeszłym, zapanował tam w wielu miejscowościach głód. Ludzie umierają z braku żywności, został też wznowiony handel ludźmi, bo niektórzy rodzice sprzedają swoje dzieci, nie mając czem ich wyżywić.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.